

Dariusz GÓRA

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

ORCID: 0000-0001-7662-8812

KULTUROWY ASPEKT SEKURTYZACJI GRANIC

THE CULTURAL ASPECT OF BORDER SECURITIZATION

Abstract:

Sealing, enhancing security, securitization of the state border is a strategic and undisputed task at the level of system analysis. However, the inclusion of the cultural factor problematizes the issue, especially in the case of borders drawn in an arbitrary and repressive manner against the local population. An example of the apt integration of the cultural factor into the framework of strategic analysis is provided by the 2020 National Security Strategy of the Republic of Poland. In particular, attention is paid to the belt of dense Polish settlement, from Podlachia to the vicinity of Dyneburg on the Dvina River in Latvian Latgale, through the middle of which the eastern border of the European Union now runs. Pointing to the necessity of adopting a definition of the nation as a cultural community, the author draws attention to the actions of state authorities, which seem to be starting from the idea of the etatistically understood so-called neo-nationalism.

Keywords: nation, border, culture, value system, etatism, National Security Strategy.

Uwagi wstępne

Niniejsze opracowanie powstaje w trakcie wojny rosyjsko-ukraińskiej, toczącej się w sąsiedztwie terytorium III Rzeczypospolitej. Rok wcześniej Polska wraz z Litwą i Łotwą stały się ofiarami zorganizowanej akcji przetrzutu nielegalnych migrantów z Bliskiego Wschodu na obszar Unii Europejskiej. Skutkiem tej ostatniej operacji, a zarazem narzędziem jej ukrócenia ze strony wymienionych wyżej państw unijnych, stała się decyzja o budowie lub rozbudowie zapory granicznej, oddzielającej terytoria tych państw od terytorium Białorusi, skąd prowadzona była operacja. Jeszcze wcześniej analogiczne narzędzie w postaci zapory granicznej planowano w reakcji na zagrożenie chorobami zakaźnymi przenoszonymi przez dziko żyjące zwierzęta.

Grodzenie, separowanie, uszczelnianie linii granicznej państwa byłoby procedurą bezproblemową w przypadku obszarów pustynnych, bezludnych, tworzących odwiecznie ukształtowane strefy separujące

poszczególne regiony. Wymóg bezpieczeństwa stanowi główny motyw sekurytyzacji granic państwa, zwłaszcza w obliczu bezpośredniego zagrożenia przychodzącego z zewnątrz jego granic. Sytuacja staje się jednak problematyczna w przypadku takich granic, które poprowadzono w poprzek zorganizowanych społeczności regionalnych, związków rodowych, sąsiedzkich i narodowych, a wreszcie w poprzek odwiecznie ukształtowanych obszarów dziedzictwa kulturowego. W takich przypadkach wymóg bezpieczeństwa, pozostając sprawą pilnie nadrzędną, nie powinien jednakże prowadzić do konstruowania trwałych ideologicznych uzasadnień. Działanie takie byłoby bowiem pogwałceniem praw ludności zamieszkującej obie strony bariery granicznej, utrwalającym sytuację uzależnienia jednostki od systemu politycznego o charakterze totalitarnym (Friedrich, Brzeziński 2021).

Kultury rozdzielone granicami państw

Wygrane wojny napastnicze, upadek imperiów czy powstawanie nowych państw to najczęstsze przyczyny rewizji przebiegu ustabilizowanych historycznie granic między państwami. W przypadku Europy Wschodniej praktycznie wszystkie granice międzypaństwowe zostały ustanowione na zasadzie dyktatu mocarstwa dominującego, potwierdzonego przyzwoleniem pozostałych mocarstw światowych w toku ustanawiania porządku międzynarodowego po obaleniu wrogiej alternatywy. Mocarstwo sowieckie, zaatakowane w 1941 r. przez swojego dotychczasowego sojusznika, III Rzeszę niemiecką, zostało przyjęte do grona zwycięskich aliantów, którzy nie tylko wydatnie wsparli jego sukcesy militarne na europejskim froncie wschodnim, lecz także przyzwolili na utrzymanie przez państwo Stalina zdobyczy terytorialnych uzyskanych wcześniej jako państwo-agresor, burzyciel porządku międzynarodowego usunięty z Ligi Narodów i sojusznik wroga. Zdobycze te rozciągały się od przedwojennych ziem fińskich między Morzem Barentsa i Białym a Zatoką Fińską, gdzie utworzono nową, Karelo-Fińską Republikę Sowiecką (1940-1956), poprzez wchłonięte w całości terytoria Litwy, Łotwy i Estonii, aż po wschodnie ziemie przedwojennych państw Polski, Czechosłowacji i Rumunii.

Po zakończeniu działań wojennych mocarstwo Stalina zostało zaproszone do uprzywilejowanego udziału w Organizacji Narodów Zjednoczonych, w tym do Rady Bezpieczeństwa tej organizacji, powołanej do zapobiegania międzynarodowym konfliktom zbrojnym. Uprzywilejowanie to wynikało z faktu, iż ZSRS jako jedyne państwo członkowskie dysponował trzema głosami i trzema miejscami w

Zgromadzeniu Ogólnym ONZ, podczas gdy pozostali członkowie ONZ, w tym inne państwa federalne takie jak Stany Zjednoczone Ameryki, dysponowali pojedynczym głosem i jednym miejscem w tym gremium. Na życzenie Stalina ZSRS był bowiem reprezentowany w ONZ przez przedstawicieli: Rosyjskiej Federacyjnej, Białoruskiej oraz Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Dlaczego trzech – i akurat tych trzech republik związkowych – skoro konstytucja ZSRS w jej zmodyfikowanej po roku 1940 wersji wymieniała ich aż szesnaście? ¹ Eksperci (np. Karski 2015, s. 81-82) przywołują ten paradoks, ale go nie wyjaśniają. Sukcesor Związku Sowieckiego w Radzie Bezpieczeństwa, Federacja Rosyjska, w 1996 r. był jednym z sygnatariuszy Memorandum budapeszteńskiego, dokumentu potwierdzającego nienaruszalność granic Ukrainy wyodrębnionej w 1991 r. w wyniku rozpadu ZSRS. Nie kto inny, jak ta sama Federacja Rosyjska zdecydowała się wkrótce na jednostronną „korektę” wspomnianych granic poprzez aneksję Półwyspu Krymskiego, a następnie, w 2022 r., na podjęcie pełnoskalowej operacji wojennej na całym terytorium państwa ukraińskiego.

Zapis Karty Atlantyckiej z 1941 r. o braku przyzwolenia zwycięskich mocarstw dla „zmian terytorialnych, które nie zgadzałyby się z wolno wypowiedzianymi życzeniami narodów, których te zmiany dotyczą” (*Karta Atlantycka*, pkt 2), pozostał zapisem martwym. Na wschód od linii Łaby, w granicach sowieckiej strefy okupacyjnej po zakończeniu II wojny światowej liczyło się zdanie jednego tylko podmiotu mocarstwowego.

Przykładu na zamierzoną ze strony Stalina politykę destrukcji zastanych więzi kulturowych dostarcza sposób wykreślenia granic republik związkowych na terytoriach anektowanych od państw sąsiednich. Granicę wewnętrzną między nowo utworzoną Litewską a rozszerzoną Białoruską SRS poprowadzono w poprzek pasa intensywnego osadnictwa ludności polskiej, sięgającego od polskiego obszaru rdzeniowego na Podlasiu (Podlaszu ²), aż po rzekę Dźwinę na

¹ 1936 *Constitution of the USSR*, art. 13, (<https://www.departments.bucknell.edu/russian/const/1936toc.html>).

² Formę Podlasze jako poprawną, wskazującą na wieloetniczny charakter regionu, podają na podstawie autorów z wieków XVI-XIX m.in. Samuel Linde, autor najstarszego *Słownika języka polskiego* (1807-1814), Aleksander Jabłonowski, autor "*Źródeł dziejowych*" (3 tomy opublikowane w latach 1908-1910), a także Zygmunt Gloger, który pisze: „*To przyleganie Podlasia całą jego długością do pogranicza wschodniego Lechitów, czyli Lachów, przemawia bardzo za tem, że nazwa Podlasia nie powstała od lasów, jak nazwa Polesia, ale od Lachów [...]. Było zatem pod-lasze, wymawiane w gwarze miejscowego ludu, nieznanego brzmienia sz: «podlasie»*” (Gloger 1903, s. 201). O poprawności formy

terytorium łotewskiej Łatgalii. Ta właśnie linia graniczna w niezmiennym kształcie wyznacza dzisiaj zewnętrzną granicę Unii Europejskiej, wraz z całym towarzyszącym temu oprzyrządowaniem antydostępowym wzniesionym w poprzek osiedli ludzkich funkcjonujących na tym obszarze od stuleci. Ziemie zdobyte na Rumunii zostały natomiast podzielone w ten sposób, że Północną Bukowinę z jej stolicą w Czerniowcach oraz czarnomorski Budziak wcielono do Ukraińskiej SRS, podczas gdy pozostały anektowany obszar wydzielono jako Mołdawską SRS. Współczesne niepodległe państwo mołdawskie już w swojej Deklaracji niepodległości z 1991 r. uznało zmiany terytorialne z czasów II wojny światowej za nielegalne (*Deklaracja niepodległości* 2014), niemniej, podobnie jak w przypadku pozostałych państw regionu będących ofiarami sowieckiego agresora-zwycięzcy, za deklaracjami moralnego potępienia nie poszły żadne działania polityczne o charakterze reparatornym. Prawny sukcesor Związku Sowieckiego, jakim jest Federacja Rosyjska, podtrzymuje stanowisko, zgodnie z którym zarówno Pakt Ribbentrop-Mołotow z 1939 r., jak i jego trwałe następstwa terytorialne w Europie Wschodniej, pozostają prawnie fundacyjnym oraz moralnie sprawiedliwym punktem odniesienia (Nowak 2014, s. 234-236). Federacja Rosyjska, stały członek Rady Bezpieczeństwa ONZ, swoje stosunki sąsiedzkie z państwami takimi jak Mołdawia, Gruzja czy Ukraina, nie waha się kształtować z pozycji siły.

Krótkiej i trafnej metafory położenia mieszkańców części Europy położonej pomiędzy Rosją a Niemcami dostarcza tytuł monografii amerykańskiego historyka, Timothy Snydera *Skrwawione ziemie* (2011). Ludzkość od wieków doświadcza zjawiska podbojów, zmian władzy i rewizji granic. Jednak w przypadku totalitarnych agresorów z połowy XX wieku dochodzi nieznanego wcześniej, w istocie swej właśnie *totalitarny*, czynnik reedukacji mas. Tak więc na wyjściu procesu zmiany, w miejsce standardowych dwóch sytuacji: przed i po, wolności i zniewolenia (zewnętrznego, politycznego), pojawia się jeszcze sytuacja degradacji symbolicznej, której alternatywą pozostaje już tylko eksterminacja fizyczna. Z chwilą nastania porządku totalitarnego dotychczasowi mieszkańcy danego terytorium tracą swoją dotychczasową tożsamość. Jeżeli mają szansę przetrwać fizycznie, ich istnienie ulega oficjalnej, administracyjnej redefinicji. Nie chodzi tu tylko o wymianę dokumentów,

Podlasze świadczą też najważniejsze odpowiedniki obcojęzyczne: biał. Падляшша, ukr. Підляшшя, ros. Подлясье, lit. Palenkė, łac. Podlachia, niem. Podlachien, fr. Podlaquie (przyp. red.).

procedurę standardową w przypadku zmiany przynależności państwowej. Chodzi o coś więcej – o potraktowanie jednostki ludzkiej jak bezwolnego przedmiotu, który zostaje pozbawiony dotychczasowej tożsamości i odgórnie opatrzony odmienną. Józef Stalin, ironizując ze swoich przeciwników dowodził, że komunizm wcale nie oznacza likwidacji narodów. Oznacza, owszem, likwidację narodów burżuazyjnych. Jednak na ich miejsce tworzone są nowe narody socjalistyczne (Stalin 1949, s. 7-8). Proces ten dokonuje się niezależnie od woli obiektów takiej operacji, ma on niejako charakter deterministyczny.

Na ziemi anektowanej przez mocarstwo budujące komunizm nie ma już odtąd „pańskich” Polaków, Finów czy Rumunów, choćby nawet sami nie nabrali jeszcze takiej świadomości. Automatycznie stają się odtąd budowniczymi nowego świata, nowych stosunków społecznych, a jeśli uporczywie nie chcą tego zrozumieć, dobrotliwy przywódca zmuszony jest ukrócić ich aspołeczny wpływ na współmieszkańców. Dokonuje tego przy pomocy oddziały egzekucyjnego na miejscu, bądź też udziela ostatniej szansy w postaci skierowania do oddalonego od siedzib ludzkich obozu pracy i reedukacji.³

Stan długotrwałego rozdzielania członków jednej wspólnoty kulturowej, jednego narodu przy pomocy pilnie strzeżonych linii granicznych spowodował trwałe zaburzenie więzi rodzinnych, sąsiedzkich i obywatelskich. Widać to na przykładzie członków tych narodów, które rozdzielone zostały granicami przecinającymi Europę Wschodnią, zwłaszcza w przypadku granic byłego ZSRS. Polacy na Litwie i Białorusi, Węgrzy na ukraińskim dziś Zakarpaciu czy w rumuńskim Siedmiogrodzie, przedstawiciele innych narodów w podobnych sytuacjach doświadczają obcości władz centralnych własnego (ale oddzielonego granicą) państwa tytularnego oraz obojętności lub nawet niezrozumienia ze strony mieszkańców takiego państwa (Bukalska 2017).⁴ Naród tytularny pozbawiony własnej państwowości zostaje

³ Jak się okazuje postępują tak nie tylko „mocarstwa budujące komunizm”, ale także współczesne państwa powstałe z rozpadu ZSRS (Rosja i Białoruś), likwidując swoich przeciwników politycznych bez względu na miejsce ich pobytu, lub zamykając w łagrach. Może się okazać, że tego typu praktyki nie zależą od ustroju politycznego, a wynikają z cech cywilizacyjnych, jak ostatnio pisał m.in. Adam Zamojski (2023) (przyp. red.).

⁴ Por. także relację Tadeusza Kruczkowskiego (2021) z Uniwersytetu w Grodnie, bardzo surowo oceniającego postawę polskiego rządu wobec mniejszości polskich na Wschodzie. W jego opinii Warszawa, swoje poparcie kierując głównie do białoruskiej opozycji, nie dostrzega odrodzenia polskiej mniejszości, nie wspiera jej i nie wykorzystuje w celu kreowania polskiego lobby i wzrostu prestiżu polskości na Białorusi (przyp. red.).

zredukowany do jednej z wielu mniejszości na własnym terenie. Aby przetrwać musi kooperować, a niekiedy kolaborować. O swoje sprawy zabiega nie u jednego, lecz u wielu podmiotów politycznych, z których ten rezydujący w stolicy państwa tytularnego bywa partnerem najmniej przyjaznym (Jundo-Kaliszewska 2019). Nietrudno się domyśleć, jak wielu operacjom dezinformacyjnym i dezintegracyjnym poddawany jest na terytorium zarządzanym według obcego projektu politycznego. Obserwatorom postronnym trudniej być może zrozumieć, w jak „naturalny” sposób pokusom takim ulega, nasiąkając wpływami obcego otoczenia (Ciechanowicz 2016; Kruczkowski 2021).

Powszechnie znane jest rozróżnienie na etniczną i obywatelską definicję narodu. Szeroko przyjmowana jest również waloryzacja owego rozróżnienia – negatywna względem rozumienia etnicznego i pozytywna względem politycznego. Naród w znaczeniu etnicznym miałyby spajać wspólnota genów, rasy, pokrewieństwa. Jest to definicja rzadko dziś podtrzymywana, od której dystansują się nawet środowiska nacjonalistyczne (Frąckiewicz 2020, s. 145-148). Leszek Moczulski w swojej najświeższej publikacji zażartował, że gdyby przyjąć etniczną definicję narodu polskiego, to trzeba by liczyć jego dzieje na wiele tysięcy lat – bo przecież plemiona lechickie istniały znacznie wcześniej niż państwo polskie (Moczulski 2020, s. 27).

Szeroko akceptowana jest natomiast obywatelska definicja narodu – jako budowniczych wspólnego państwa, niekoniecznie związanych więzami krwi. Jest to definicja bliższa polskiej tradycji politycznej, choć z nią nietożsama. Bowiem jak pisał autor książki na temat niedocenionej spuścizny przedrozbiorowej Rzeczypospolitej *„Polska – to majestat Królestwa, wspólnota braterska, dobrodziejstwa obywateli i sprawiedliwości społecznej opartej na prawie natury i prawie stanowionym. Idea Polski nie ma wyraźnych granic geograficznych ani nie jest utożsamiana z językiem narodowym, lecz z moralno-politycznymi kategoriami postępowania”* (Kowalewski 1982, s. 56). Członkowie narodu mogą wszak zamieszkiwać poza granicami danego podmiotu państwowego, a jednak utożsamiać się z wartościami narodowej kultury. Tak więc o kulturę tu chodzi, o system wartości, który według trzeciego typu definicji najbardziej poprawnie identyfikowałby kategorię narodu (Smith 2009).⁵

⁵ Przyczyny istniejących niejednoznaczności oraz ideologicznie inspirowaną zmianę sposobu rozumienia pojęć narodu i nacjonalizmu analizował m.in. W.J. Wilczyński (2020, s. 66), skłaniając się do przyjęcia definicji „kulturowej”, zgodnie z którą naród to *”historyczny*

Do takiej to wspólnoty wartości wymownie odniósł się Bernard Margueritte, dziennikarz znany jako korespondent francuskich mediów z okresu stanu wojennego w Polsce, który niedawno wystąpił o przyznanie mu polskiego obywatelstwa. *„Tu nie chodzi przecież o sprawę li tylko administracyjną, biurokratyczną. Chodzi o najwyższy honor i zaszczyt bycia Polakiem! [...] 55 lat temu wziąłem ślub z Polką. Teraz pragnę wziąć ślub z Polską. Czy jestem tego godzien?”* – pyta pokornie czytelników na forum wysokonakładowego tygodnika. Bo nie o formalną przynależność, nie o zestaw poprawnie wypełnionych dokumentów, lecz o godność właśnie tu idzie. *„Polskość to właśnie godność”* – podkreśla francuski (z pochodzenia) autor. *„Nie wystarczy mieć polskie obywatelstwo, by być Polakiem. Moja droga krzyżuje się z drogą tych, którzy polskości się „wstydzą”, od polskości „uciekają!”*” (Margueritte 2022, s. 45).

Tymczasem z różnych źródeł dobiegają doniesienia o nieznaney w całej dotychczasowej nauce, za to funkcjonującej na gruncie administracyjnym definicji narodu, którą można by określić mianem rejestrowej – przez skojarzenie z Kozakami rejestrowymi z czasów I Rzeczypospolitej. Kozacy zamieszkiwali najdalsze, najtrudniej dostępne kresy Rzeczypospolitej, tworząc pewną wspólnotę kulturową, a ściślej kontrkulturową, o zróżnicowanym składzie etnicznym i dość niejasnej przynależności państwowej. Część z nich była rejestrowana przez państwo polskie jako żołnierze na państwowym żołdzie, reszta funkcjonowała w swoich strukturach nieformalnych. Nigdy jednak nie zdarzyło się, żeby państwo polskie jedną tylko z tych grup określiło mianem Kozaków, a drugiej odmawiało tego miana.

Kulturowe uzurpacje administracji państwowych

Tymczasem coś dziwnego dzieje się w naszych czasach, co można potwierdzić w oparciu o dwa świeże źródła naukowe. Pierwsze dotyczy miasta Cieszyn, przez które, nurtem rzeki Olzy, przebiega polsko-czeska granica państwowa. Jak na większości pograniczy w świecie ta linia graniczna nie jest i nigdy nie była rozgraniczeniem etnicznym czy kulturowym (Dębicki, Zenderowski 2021). Po czeskiej stronie granicy, na Zaolziu, mieszka wielu Polaków wiernych etosowi Rzeczypospolitej. Jednakże, jak pisze wykładający na uczelniach po obu stronach granicy prof. Jan Kajfosz, tych „zaolziańskich Polaków spychają do roli *outsidera*

produkt współlistnienia ludzi, którzy w wyniku długiego procesu jednolicenia obyczajów i dążeń, uznali swoją wspólnotę za najbardziej efektywną formę życia zbiorowego”.

[...] nie tyle instytucje państwa czeskiego – które coraz bardziej liczy się ze swoimi polskojęzycznymi obywatelami na Śląsku Cieszyńskim – ile... instytucje samorządowe z polskiej strony granicy. To absolutna nowość, której jeszcze parę dekad temu nikt nie potrafiłby sobie wyobrazić” (Kajfosz 2021, s. 81). Wolno spytać, o co tu chodzi? Czy o przynależności do narodu polskiego ma decydować zapis w komputerze urzędnika? Czy brak takowego zapisu miałby wywoływać efekt skasowania tożsamości? „*Porządkowanie przeszłości w duchu logiki demarkacyjnej politycznie bardzo się opłaca*” – podkreśla autor (*Ibidem*), choć nie do końca wyjaśnia naturę owej opłacalności.

I druga relacja, dotycząca wschodniej granicy III RP, a konkretnie procedury przyznawania Karty Polaka osobom od pokoleń zamieszkującym po wschodniej stronie linii granicznej wykreślonej w 1945 r. ręką Stalina. Polski ustawodawca przyjął, że „Karta Polaka jest dokumentem potwierdzającym przynależność do Narodu Polskiego (Ustawa, art. 3.1). Problemem pozostaje, w jaki sposób intencje ustawodawcy interpretują urzędnicy niższego szczebla. „Procedura weryfikacyjna ograniczona została do certyfikacji ukończenia przez kandydata kursu językowo-kulturowego” – pisze Paweł Ładykowski w swojej rozprawie habilitacyjnej (Ładykowski 2021, s. 139). Przy czym zarówno pod hasłem „język”, jak i pod hasłem „kultura” urzędnik rozumie ten wariant języka i kultury polskiej, który rozwinął się na współczesnym, pojałtańskim terytorium państwowym. „Wizja polskości wymagana przez państwo polskie odwołuje się do jej ekskluzywnej formuły, w której Polacy są wyobrażeni jako homogeniczna, etnokonfesyjna grupa narodowa” (*Ibidem*, s. 151). Dzieje się tak, dodajmy, w jaskrawej kontrze wobec polskiej tradycji politycznej, za to w pełnej zgodności z etnonacjonalistyczną definicją narodu, propagowaną od czasów Józefa Stalina. W konsekwencji kandydaci zza wschodniej granicy ubiegający się o Kartę Polaka rozumieją ten akt jako *wyrzeczenie się* swojej dotychczasowej tożsamości, choćby nawet od stuleci była to tożsamość *polskiej* wspólnoty kulturowej, uświęcona wielorakimi represjami i cierpieniem.

Urzędnik państwowy egzaminuje kandydata z wiedzy o kulturze obszaru pojałtańskiego – pyta, dajmy na to, o tytuły krajowych seriali telewizyjnych albo przebojów miejscowej muzyki popularnej. Mamy tu do czynienia z podwójnego rodzaju dyskryminacją. Po pierwsze, przybysza z innego obszaru kulturowego traktuje się jak dzikusa z prerii, który w swoim własnym świecie – gdzieś tam na Wołyniu, Podolu, w Kazachstanie czy na Syberii – zdawał się nie mieć swoich ulubionych

seriali telewizyjnych czy utworów muzycznych. Po drugie, oczekuje się od kandydata, żeby *jego* wzorzec polskości odpowiadał kanonom czy to mazowieckiego kuratorium oświaty, czy może małopolskiego urzędu wojewódzkiego, podczas gdy *jego* polskość nie jest ani warszawska, ani krakowska, ale *swojska*: wołyńska, podolska, kazachstańska czy syberyjska. Zdaniem Ładykowskiego, funkcjonujące od 2008 r. narzędzie prawne w postaci Karty Polaka nie spełnia zakładanego celu – rewitalizacji polskości egzystencjalnie zagrożonej na zewnątrz jałtańskiego terytorium państwowego. Przyczynia się natomiast do wytworzenia swoistego czarnego rynku kursów przygotowawczych, adresowanych do przypadkowych cudzoziemców, którzy planują stawić się przed obliczem polskiego urzędnika. *Jakże słuszną* aksjologicznie inicjatywa Karty Polaka, w wymiarze praktycznym sprowadza się, zdaniem cytowanego autora, do rekrutacji użytecznej siły roboczej – osób, które indagującemu je urzędnikowi są w stanie zadeklarować cokolwiek, byleby tylko zalegalizować swoje wejście na rynek pracy w strefie Schengen!

„Dystans kulturowy między Polakami z Polski obecnej i dawnej [chodzi o terytorium PRL/III RP z jednej strony oraz o terytoria I i II RP z drugiej – przyp. D.G.] stale rośnie. Polaków, którzy zdecydowali się po 1945 r. pozostać na swojej ojcowiznie cechowała i nadal cechuje silna postawa zachowawcza. Są oni silnie zrośnięci ze swoją rodzinną okolicą, z siecią rodzinno-sąsiedzkich powiązań, co utrudnia decyzję o porzuceniu swojej małej ojczyzny dla niepewnej i w wielu zakresach coraz odleglejszej – zwłaszcza że daleko przesuniętej na ponemiecki Zachód – Polski. [...] Proces socjalizacji polskiej diaspory na Wschodzie, rozpoczęty po 1945 r., toczył się przez przeszło pół wieku właściwie w pełnym oderwaniu od procesów kulturowych zachodzących w Polsce Ludowej. Dziś Polacy na Kresach bliżsi są kulturowo i językowo swoim ukraińskim i białoruskim sąsiadom niż Polakom zamieszkującym Polskę” – twierdzi cytowany autor (*Ibidem*, s. 147).

Implikacje teoretyczne

Amerykański ekonomista Avidit Acharya jest autorem oryginalnej teorii interpretującej funkcjonowanie współczesnego systemu międzynarodowego w kategoriach kartelu gospodarczego (Acharya 2023). Punktem wyjścia rozważań autora jest sytuacja mieszkańców obszarów nadgranicznych, którzy byliby zainteresowani korzystaniem z „usług administracyjnych” jednego bądź drugiego z sąsiadujących państw na zasadzie wolnorynkowego dostępu do konkurencyjnych

usług, jednak centrale administracyjne owych państw uniemożliwiają taką wolność wyboru. Acharya charakteryzuje konkretny system międzynarodowy, który ukształtował się w Europie Zachodniej w wyniku układów westfalskich XVII w., a następnie został eksportowany w świat zewnętrzny przez mocarstwa kolonialne.

Warto przypomnieć, że funkcjonująca w tamtych czasach Rzeczpospolita nie była ani stroną, ani beneficjentem westfalskiego modelu stosunków międzynarodowych, rozwijając własną, zakorzenioną w klasycznej filozofii politycznej, wizję ładu publicznego. Niestety, odbudowa państwa po rozbiorach, zamiast czerpać z bogactwa własnej tradycji politycznej, przybrała postać synkretycznego kopiowania rozwiązań aktualnie modnych (Izdebski, Kulesza 2004, s. 66-68). Uwaga ta dotyczy zarówno odbudowy państwa po 1918 r., jak i transformacji ustrojowej 1989 r. W ten sposób zaprzepaszczono dorobek przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, zaprowadzając, inspirowany modelem westfalskim, unitarny system organizacji państwowej, w opozycji do federalistycznego nazywany także monistycznym (Tierney 2022, s. 83-99). Zgodnie z teorią Acharyi, jednym z filarów scentralizowanego i monistycznego ustroju państwowego jest tzw. nacjonalizm, czy raczej *neo-nacjonalistyczny etatyzm*, polegający na obudowaniu aparatu instytucji państwowych symboliczną otoczką kultu.⁶ Westfalski władca, który zgodnie z zasadą: *cuius regio, eius religio* już w XVII w. przejął monopol w sferze kultu religijnego na własnym terytorium, aspiruje oto do funkcji boskiej opatrności, zsyłającej zdroje łask swoim poddanym.

Zewnątrzsterowny w swoich inspiracjach rozwój instytucji państwowych miał w przypadku Polski szereg etapów, poczynając od wspomnianej odbudowy państwowości po roku 1918, poprzez skrajnie niesuwerenne kopiowanie wzorów sowieckich po roku 1945, a następnie już mniej skrajne, niemniej równie niesamodzielne aspiracje do „europejskości” po roku 1989. Warto w tym kontekście przypomnieć zasadę *acquis communautaire*, stanowiącą fundament negocjacji akcesyjnych z państwami kandydującymi do Unii Europejskiej. Zasada ta informuje o bloku zagadnień zwanych wspólnotowym „dorobkiem”, wypracowanym przez państwa członkowskie Unii pod nieobecność kandydata, który kandydat ów zobowiązany jest przyjąć na zasadzie

⁶ Kult państwa (a nie narodu) i etatyzm (nie nacjonalizm) są kluczowymi elementami faszystwu (Olszewski, 2002, s. 548); por. także: Wilczyński 2020, s. 71-73). Wzmiankowanego „tzw. nacjonalizmu” i „neo-nacjonalistycznego etatyzmu” nie należy więc utożsamiać z nacjonalizmem (przyp. red.).

jednostronnego przepływu. Wszystkie wspomniane wyżej przypadki zewnętrznych inspiracji w budowaniu struktur administracyjnych własnego państwa stawały się okazją – i jest to zjawisko ogólnoświatowe – do wyłaniania się elity władzy bardziej zainteresowanej konwergencją z zewnętrznym, wspólnym źródłem normatywnym aniżeli z partykularnym dobrem podlegających jej obywateli (Acharya 2023, s. 136). W tym kontekście nieco bardziej zrozumiałe stają się sugestie Kajfosa piszącego o „politycznej opłacalności” podkreślania rozgraniczeń terytorialnych i ludnościowych przez urzędników państwowych (*casus* Śląska Cieszyńskiego), choćby nawet ich kontekstem były okoliczności bardzo przyjaznego sąsiedztwa w ramach Unii Europejskiej oraz systemu Schengen. Autor ów wyraża się wręcz w kategoriach „kolonizacji przeszłości przez obecne tu [współcześnie] państwa narodowe” polskie i czeskie (Kajfosz 2021, s. 84) oraz werbalnego i symbolicznego „wykluczania wszystkiego, co nie pasuje do demarkacyjnego porządku rzeczy” (*Ibidem*, s. 80).

Wspomniałem wyżej o trzech znaczeniach słowa „naród”: etnicznym, obywatelskim oraz kulturowym. Każda wieloznaczność leksykalna lub znaczeniowa jest stanem niepożądanym w nauce – i taka też sytuacja występuje w omawianym przypadku. Dla celów jasności wywodu dobrze byłoby posługiwać się takimi nazwami, które wykluczałyby wieloznaczność komunikatu. Niestety, w przypadku słowa „naród” wieloznaczność ta funkcjonuje od wielu stuleci i w wielu językach świata. Korelatem słowa „naród” jest pojęcie „nacionalizmu”, użyte powyżej w dość niecodziennym, konstruktywistycznym znaczeniu, zaproponowanym przez Avidita Acharyę – w odniesieniu nie tyle do narodu jako grupy ludzkiej, co do instytucji państwowych oraz zarządzającej nimi elity. Byłoby to już kolejne, czwarte znaczenie tego pojęcia. Dla celów analitycznych warto by podkreślać kruchość fundamentu, na którym skartelizowane elity usiłują budować tego typu *neonacionalizm*. Warto upominać się o rzeczywistego suwerena, który jako jedyny uprawniony może rozwijać ideowe konstrukty uzasadniające jego publiczny status, bez narażania się na zarzut uzurpacji oraz zwyczajną śmieszność. Zarzut uzurpacji należy natomiast zarezerwować zbyt pewnym sobie funkcjonariuszom władzy. W przypadku polskiej, republikańskiej tradycji politycznej, suwerenem władzy pozostaje bowiem zawsze naród, nie państwo; władza natomiast traktowana jest jako służba, nie jako łup.

Rekomendacje

Poszukując uzasadnień normatywnych dla zaprezentowanego tu toku argumentacji warto odwołać się do aktualnej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego. Jest to dokument przygotowywany co kilka lat przez Biuro Bezpieczeństwa Narodowego przy urzędzie głowy państwa. Jego aktualna wersja pochodzi z roku 2020. Poprzednia edycja dokumentu, z roku 2014, ograniczała się do artikulacji interesów państwa – zwanych tam „interesami narodowymi” (*Strategia Bezpieczeństwa Narodowego, 2014, s. 10-13*) – oraz wynikających z nich celów strategicznych. Listę „interesów” przepisano z tekstu konstytucji III RP z 1997 r., natomiast analizę celów uporządkowano w kategorii systemów i podsystemów, które dają się zgrabnie rozrysować na prezentacjach graficznych, ale nie dają szansy uzyskania odpowiedzi na pytanie: dlaczego, w imię jakich wartości?

Aktualna *Strategia* – jak się wydaje, po raz pierwszy w trzydziestoletnich dziejach III RP – formułuje jasną i klarowną odpowiedź na tak postawione pytania. Wartościami, z których dokument wyprowadza szczegółowe cele składające się na zapewnienie bezpieczeństwa narodowego, są, po pierwsze: „umacnianie tożsamości narodowej”, po drugie: „strzeżenie dziedzictwa narodowego” (*Strategia Bezpieczeństwa Narodowego, 2020, s. 27*). Podmiotem działań na rzecz bezpieczeństwa, pozostaje więc Naród, pisany w dokumencie wielką literą. Co oznacza, że podmiotem tym nie może być ani dobro władzy dla samej władzy, jak w modelach autorytarnych i absolutystycznych, ani same tylko treści zapisów prawnych, jak w modelu westfalskim, współcześnie interpretowanym w duchu pozytywizmu prawnego. Podmiotem troski o bezpieczeństwo pozostaje Naród oraz wartości kulturowane przez tenże Naród.

Problemem pozostaje doprecyzowanie znaczenia słowa „naród”, w obliczu zasygnalizowanych powyżej wieloznaczności. Jak dowodzi świadectwo Bernarda Margueritte, pochodzenie etniczne (a dodajmy do tego wszelkie inne determinizmy biologiczne) nie odgrywa decydującej roli w kwestii świadomego, dobrowolnego opowiedzenia się za określonym *systemem wartości*, identyfikowanym z narodem w znaczeniu kulturowym. Znajomość skomplikowanej historii regionów takich jak Europa Wschodnia powinna z kolei uczyć pokory wszystkich tych, którzy swój własny urząd, funkcjonujący w ramach struktur państwowych, chcieliby obudowywać ideologią wykluczania i demarkacji, wspomnianej w kontekście *casusu* Śląska Cieszyńskiego. Etatystyczne rozumienie narodu, w myśl teorii Avidita Acharyi, stanowi

konstrukcję intelektualną, wytwarzaną przez elitę zarządczą państw typu westfalskiego, która na jej mocy zyskuje tym bardziej wyróżniający się status, przy braku adekwatnych moralnych zobowiązań. Te bowiem, jak stwierdzono, definiowane są przez zewnętrzny, międzynarodowy system o charakterze kartelu. W ostatecznym rozrachunku zatem utrzymywanie ideologii etatystycznie rozumianego „nacjonalizmu” (*neonacjonalizmu*) służy interesom wyłącznie pewnej grupy w strukturach państwa, zainteresowanej utrzymywaniem jego instytucji w ryzach zewnętrznego systemu odniesienia.

Przyjęcie kulturowego rozumienia narodu przywraca poczucie solidarności aksjologicznej jednostek zamieszkujących terytorium państwowe z jednostkami rozproszonymi poza tym obszarem bądź to z własnej woli (w przypadku polskim zwanymi Polonią), bądź w wyniku okoliczności historycznych (w przypadku polskim wyróżnianymi szczególnie tytułem: Polaków na Wschodzie).

Praktycznym wyrazem odchodzenia od mentalności kartelu, zazdrośnie podkreślanych demarkacji i absurdalnie rozdętych sekurytyzacji byłoby rozwiązanie dotyczące krajowej przestrzeni publicznej, odróżniającej ją *in minus* od standardów europejskich i światowych. Kiedy zmotoryzowany turysta przemierza kraje zachodniej Europy, nie ma trudności z odszukaniem drogi do ważnych miejsc, takich jak Paryż. Nazwa Paryża pojawia się na drogowskazach czy to w Hiszpanii, czy w Szwajcarii, czy w Belgii, mimo że Paryż nie jest miastem ani hiszpańskim, ani szwajcarskim, ani belgijskim. Dlaczego zatem ten sam kierowca, podróżując po piękniejących z roku na rok polskich drogach, zamiast kierować się na powszechnie znane punkty orientacyjne musi uczyć się jakiegoś prowincjonalnego kodu oznaczeń? Dlaczego jadąc autostradą A4, na drogowskazach zamiast nazwy miasta Lwów widzi... „Korczową”? A dlaczego, żeby trafić do miasta Królewiec, musi uczyć się nazwy... „Grzechotki”?

O czym świadczyłaby postawa jakiegoś nadgorliwego włodarza wojewódzkiego, który uczyniłby kolejny krok w kierunku prowincjonalizacji – i nakazał oznaczanie dróg nazwami z obszaru własnego włodarstwa? Na autostradzie z Warszawy do Krakowa ostatnia miejscowość przed granicą województwa mazowieckiego doprawdy zasługiwałaby na takie wyróżnienie. Nazwa tej miejscowości brzmi: Baraki. O czym więc świadczyć może postawa decydentów, którzy swoją państwową suwerenność sprowadzają do poziomu takich znaczników jak: „Grzechotki”, „Baraki” czy „Chyżne”? Jakie racje powstrzymują przed przywróceniem logistycznej racjonalności i

oznakowaniem szlaków przelotowych na stołeczny Budapeszt (zamiast wsi Chyżne), na dostoyny Lwów (zamiast przysiółka Korczowa) czy Królewiec (zamiast komicznych Grzechotek)? Odpowiedź na to pytanie prawdopodobnie ma wiele wspólnego z wspomnianą wcześniej postawą urzędników z polskiej części Śląska Cieszyńskiego, gorliwie separujących swój region na miarę partykularnego zakresu własnej władzy.

Władza pojęta jako służba, nie jako łup, charakteryzowała sposób myślenia naszych przodków, budujących pomyślność przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Mierność rozwiązań, które współczesne instytucje zapożyczają z obcych, niekoniecznie jakościowo lepszych źródeł inspiracji, prowadzi do zatracania podstawowej cnoty wyróżniającej staropolskie podejście do życia: szeroki gest, szczodrość i otwartość umysłu, wypływające z poczucia bezpieczeństwa i solidności aksjologicznego zakorzenienia. Opisane w niniejszym opracowaniu zjawiska takie jak *neo-nacjonalizm* etatystyczny, przytoczone *casusy* Śląska Cieszyńskiego czy Karty Polaka świadczą, jak się wydaje, o pomieszaniu poziomów operacyjnego i strategicznego. Jako nadużycie należy napiętnować próby definiowania tożsamości narodowej z poziomu operacyjnego (procedury państwowe, zakres władzy instytucjonalnej). Tożsamość ta bowiem kształtuje się na odrębnym od niego poziomie strategicznym (kultura, system wartości; Góra, Szumski, Werra 2022, s. 77). Należałoby zatem pozostawić ją właściwemu suwerenowi tych spraw, jakim winien być Naród, nie państwo. Biurokrata, który kontrolowany przez siebie poziom operacyjny pomylił z odrębnym od niego poziomem strategicznym, przywołuje raczej na myśl owego osiołka z opowieści dla dzieci, na którym Pan Jezus miał wjeżdżać do Jerozolimy. Tłumy wiwatowały, rozściełały przed orszakiem kobierzec z gałązek palmowych, a osiołek pękał z dumy, że te wszystkie zaszczyty, to chyba na jego cześć...

Literatura

- Acharya, A., Lee, A., 2023. *The Cartel System of States. An Economic Theory of International Politics*, Oxford University Press, New York.
- Bukalska, I., 2017. *Węgierskie mniejszości narodowe i ich światy społeczne*, Wyd. Naukowe UKSW, Warszawa.
- Ciechanowicz, J., 2016. *Polonobolszewia. Jak polska szlachta komunizowała rosyjskie imperium*, Wektory, Wrocław.

- Deklaracja niepodległości Republiki Mołdawii* (27.08.1991), 2014. [w:] *Konstytucja Republiki Mołdawii*, Wyd. Sejmowe, Warszawa, s. 144-147.
- Dębicki, M., Zenderowski, R., 2021. *Dlaczego Cieszyn (nie) jest stolicą Europy Środkowej? Idiosynkratyczne mniemania o charakterze miasta*, Wyd. Naukowe UKSW, Warszawa.
- Frąckiewicz, K., 2020. *Polskość Kresów Wschodnich. Myśl narodowa wobec sprawy polskiej na Kresach Wschodnich a negacjonizm ich polskości*, Magna Polonia, Mysłówice.
- Friedrich, C.J., Brzeziński, Z.K., 2021 [1965]. *Dyktatura totalitarna i autokracja*, Instytut Pileckiego, Warszawa.
- Gloger, Z., 1903. *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, wyd. II, Spółka Wydawnicza Polska, Kraków.
- Góra, D., Szumski, J., Werra, Z., 2022. *Rzeczpospolita, ale jaka?* Wyd. Naukowe UKSW, Warszawa.
- Izdebski, H., Kulesza, M., 2004. *Administracja publiczna. Zagadnienia ogólne*, Liber, Warszawa.
- Jundo-Kaliszewska, B., 2019. *Zakładnicy historii. Mniejszość polska w postradzieckiej Litwie*, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Kajfosz, J., 2021. *Euroentuzjastyczni demaskatorzy, czyli o najnowszych strategiach politycznego kształtowania pamięci o Śląsku Cieszyńskim*, [w:] R. Zenderowski (red.), *Lokalne polityki pamięci w mieście podzielonym granicą państwową. Cieszyn – Těšín – Teschen*, Wyd. Naukowe UKSW, Warszawa – Cieszyn, s. 75-87.
- Karski, K., 2015. *Rozpad Związku Radzieckiego a prawo międzynarodowe*, Bellona, Warszawa.
- Karta Atlantycka*, za: https://pl.wikipedia.org/wiki/Karta_Atlantycka (dostęp 30.12.2022).
- Kowalewski, Z., 1982. *Rzeczpospolita niedoceniona. Kultura naukowa i polityczna Polski przedrozbiorowej*, Pax, Warszawa.
- Kruczkowski, T., 2021. *W sprawie Polaków na Białorusi i ich istotności dla Macierzy*, *Przegląd Geopolityczny*, 35, s. 163-171.
- Ładykowski, P., 2021. *Utracony Wschód. Antropologiczne rozważania o polskości*, Scholar, Warszawa.
- Margueritte, B., 2022. *Z ziemi francuskiej do Polski*, *Sieci*, 46, s. 44-45.
- Moczulski, L., 2020. *Integracja geopolityczna*, [w:] D. Iwaneczko, B. Wójcik (red.), *W stulecie powrotu odrodzonego państwa polskiego na mapę świata i Europy. Polska myśl geopolityczna i sprawy międzynarodowe w XX wieku*, s. 23-105.
- Nowak, A., 2014. *Putin, źródła imperialnej agresji*, Sic!, Warszawa.

- Olszewski, H., 2002. *Faszyzm*, [w:] *Wielka Encyklopedia PWN*, tom 8, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 547-549.
- Pawłuszko, T., 2023. *Polityka bezpieczeństwa Polski – wnioski z badań empirycznych*, *Przegląd Geopolityczny*, 43, s. 49-70.
- Smith, D., 2009. *Kulturowe podstawy narodów. Hierarchia, przymierze i republika*, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Snyder, T., 2011. *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, Świat Książki, Warszawa.
- Stalin, J., 1949 [1929]. *Kwestia narodowa a leninizm. Odpowiedź towarzyszom Mieszkowowi, Kowalczykowi i innym*, *Nowe Drogi*, 6, s. 3-18.
- Strategia Bezpieczeństwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej*, 2014. Warszawa.
- Strategia Bezpieczeństwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej*, 2020. Warszawa.
- Tierney, S., 2022. *The Federal Contract. A Constitutional Theory of Federalism*, Oxford University Press, Oxford.
- Ustawa z dnia 7 września 2007 r. o Karcie Polaka*, Dz.U. 2007 Nr 180, poz. 1280.
- Wilczyński, P.L., 2017. *Problematyka bezpieczeństwa we współczesnym dyskursie eksperckim w Polsce*, *Przegląd Geopolityczny*, 21, s. 48-66.
- Wilczyński, P.L., 2020. *Ultima ratio regum. Wojna jako instrument polityki* [w:] Plebaniak, P. (red.), *Sztuka wojny. Filozofia i praktyka oddziaływania na bieg zdarzeń*, Polskie Towarzystwo Geopolityczne, Kraków, s. 590-604.
- Wilczyński, W.J., 2020. *Naród i nacjonalizm we współczesnej wojnie kulturowej*, *Przegląd Geopolityczny*, 31, s. 58-76.
- Zamojski, A., 2023. *Cywilizacyjny wymiar inwazji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę*, *Przegląd Geopolityczny*, 45.
- Żęgota, K., 2023. *Transgraniczne wyzwania bezpieczeństwa – doświadczenia pogranicza polsko-rosyjskiego i litewsko-rosyjskiego*, *Przegląd Geopolityczny*, 45, s. 88-103.

Streszczenie:

Uszczelnianie, zwiększanie bezpieczeństwa, sekurytyzacja granicy państwa jest zadaniem strategicznym i bezdyskusyjnym na poziomie analizy systemowej. Jednak uwzględnienie czynnika kulturowego problematyzuje zagadnienie, zwłaszcza w przypadku granic wykreślonych na sposób arbitralny i represyjny względem miejscowej ludności. Przykładu trafnej integracji czynnika kulturowego w ramy analizy strategicznej dostarcza Strategia Bezpieczeństwa Narodowego RP z 2020 r. Analityczna część opracowania dotyczy losów tych narodów Europy Wschodniej, które zostały podzielone granicami politycznymi przebiegającymi przez ten region. W szczególności zwrócono uwagę na pas zwartej osadnictwa polskiego, od Podlasia do okolic Dyneburga nad rzeką Dźwiną w łotewskiej Łatgalii, środkiem którego biegnie obecnie wschodnia granica Unii Europejskiej. Wskazując na konieczność przyjęcia definicji narodu jako wspólnoty kulturowej, autor zwraca uwagę na działania władz państwowych, które zdają się wychodzić od idei etatystycznie rozumianego tzw. neo-nacjonalizmu.

Słowa kluczowe: naród, granica, kultura, system wartości, etatyzm, Strategia Bezpieczeństwa Narodowego.